

Marek Hetmański

Rzeczywiste znaczenie naturalizmu w epistemologii

Diametros nr 6, 173-181

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Rzeczywiste znaczenie naturalizmu w epistemologii

Marek Hetmański

Stanowisko naturalistyczne w epistemologii wywołuje duży stopień intelektualnej i emocjonalnej ekscytacji. Jest ona zrozumiała, gdyż dotyczy tożsamości i specyfiki tego działu filozofii. Dyskusje wokół postępującej naturalizacji refleksji nad poznaniem i wiedzą dotyczą nie tylko jej tradycji (od kiedy się ona zaczęła?) i stanu dzisiejszego (jak jest dalece zaawansowana?), ale również kierunku jej przyszłego rozwoju, w tym tak istotnej kwestii jak ta, czy zachowa ona w ogóle swój dotychczasowy kształt, a nawet, czy przetrwa wobec faktu narastającej naturalizacji. W naturalizmie (obecnym zresztą nie tylko w teorii poznania, ale również w aksjologii, filozofii polityki i innych dziedzinach wiedzy) zawartych jest wiele bardzo szczegółowych i technicznych kwestii, które nie jednak dla mnie najważniejsze.

Zamierzam przyrzeć się naturalizmowi w epistemologii nie tylko od strony jego pewnych postaci, ale głównie wskazać na znaczące zmiany, jakim on podlega. Chcę potraktować go jako zjawisko cywilizacyjne, które ma dla epistemologii o wiele więcej pozytywnych niż negatywnych skutków, a więc wbrew temu, co sądzą niektórzy z jej twórców, upatrujący w nim wyłącznie zagrożenie dla dalszego jej trwania. Uwzględnienie perspektywy historycznej pozwoli mi na głębsze wniknięcie w istotę naturalizmu i zdjęcie z niego, przynajmniej częściowo, złej opinii. Rozumiejąc kontekst kulturowo-cywilizacyjny, lepiej zrozumiemy istotę stanowiska (bo chyba nie na odwrót).

Błąd czy konieczność?

Nie sądzę zatem, aby należało traktować naturalizm i jego przeobrażenia (polegające w istocie rzeczy na odejściu od dawnej radykalnej i kontrowersyjnej postaci) jako błąd czy wręcz grzech, jaki miałby trapić epistemologię od pewnego czasu. Krótko i dosadnie mówiąc, naturalizm jest koniecznością, a nie nieszczęsną

przypadłością, jaka przydarzyła się epistemologii. Poniechanie obaw i złych dotychczasowych opinii o naturalizmie jest warunkiem koniecznym zrozumienia jego głębszej natury. Jest to bowiem bardzo złożone zjawisko, właściwie mówiąc, część szerszego i całościowego procesu, który dotyczy cywilizacji i kultury współczesnego świata. Otóż, znaturalizowanie pojęć i znaczeń takich kategorii jak poznawanie czy wiedza oraz podmiot poznający jest aspektem zjawiska desakralizacji i demitologizacji, jakiemu podlega już od paru stuleci kultura zachodnia. Następuje w niej specyficzna laicyzacja dziedzin badawczych i odpowiadających im problemów i zagadnień, a także metod poznawczych oraz wiodących w nich dyskursów czy sposobów konceptualizacji świata. Dotyczy to nie tylko filozofii, ale również nauki, polityki, literatury i sztuki, a nawet (choć brzmi to może prowokująco) pewnych sfer życia religijnego, które też podlegają nieuchronnej zmianie. W każdym z tych obszarów myślenia oraz odpowiadających im instytucji i form zachowania zbiorowego, powszechnych praktyk życiowych (w tym zdroworozsądkowych i badawczych) oraz wiedzy o nich ma miejsce powolne i wielostopniowe odstępstwo od tego, skrótowo mówiąc, co jednorodne i absolutne na rzecz tego, co różnorodne i relatywne. Jest to złożony, odbywający się na wielu płaszczyznach, proces odchodzenia od absolutnych wartości kultury monolitycznej, w której obowiązywał – głównie na płaszczyźnie epistemicznej (ale również i aksjologicznej) – ideał obiektywnej i niezmiennej, a więc absolutnej prawdy, sankcjonowanej religijnymi racjami, a nawet jeszcze rudymentami mityczno-religijnej świadomości. Chrześcijańskie korzenie pojęcia absolutu poznawczego, występującego w postaci boskiego rozumu i partycypującego w nim rozumu ludzkiego (w którym zaanektowano wcześniejszy platońsko-arystotelesowski ideał poznania i wiedzy) są obecne w kartezjańskim i locke’owskim projekcie epistemologii jako głównej dyscypliny filozoficznej. Projekt ten w znacznej mierze określił również współczesne stanowiska epistemologiczne – kantowskie i neokantowskie, fenomenologiczne, a także w pewnym stopniu neopozytywistyczną teorię wiedzy i filozofii nauki. Ten właśnie ideał podlegać zaczął (już w czasach nowożytnych) stopniowej naturalizacji, pociągając za sobą ważne zmiany dla klasycznej epistemologii.

Proces ten miał swoje własne, złożone przyczyny teoretyczne, ale również społeczno-instytucjonalne, których oddziaływanie można łącznie określić jako swoistą laicyzację epistemologii. Przebiegał on pod wpływem wielu czynników zewnętrznych, z których najważniejszym było wyłonienie się i rozwój (na przełomie XVII i XVIII wieku) nauki, w szczególności matematycznego przyrodoznawstwa. Nowożytna nauka, stając się początkowo jednolitym i niekwestionowanym wzorem wiedzy pewnej, powołała do życia nowożytną epistemologię, podnosząc ją do rangi głównej dyscypliny filozoficznej. Rozpoczęła jednocześnie proces jej stopniowej naturalizacji, który powoli stawał się zaprzeczeniem klasycznego wzorca. I tak powstała paradoksalna sytuacja meta-teoretycznej niezgodności pomiędzy punktem wyjścia a punktem dojścia. Zmiana ta odbywała się w kilku etapach, w których naturalizm przybierał odpowiednio kilka znaczących postaci, które obecnie przedstawię.

Naturalizm (materializm) w wersji ontologicznej

Jest to postać, która nadaje światu, bytowi i jego własnościom, charakter zjawisk wyłącznie fizycznych i przyrodniczych, dających się przy tym poznać bądź empirycznie, bądź rozumowo (lub też na obu drogach poznania). Ta naturalizacja świata jest w istocie rzeczą (jeśli popatrzeć na jej kontekst społeczno-historyczny) odejściem od jego religijnej, teologicznej czy metafizycznej interpretacji i w tym właśnie sensie jest jego desakralizacją. Mówi o poznawalności rzeczywistości fizycznej czy przyrodniczej w oparciu o naturalne (przyrodzone) zdolności poznawcze człowieka. O tym rodzaju naturalizmu i materializmu Kant z dużą dozą obiekcji powiedział w *Prolegomenach*, że chce on (w przeciwieństwie do uprawomocnionego podejścia krytycznego) „przyrodę przedstawić jako samowystarczającą”, czyli niezależną w interpretacji od czynników teologiczno-metafizycznych. W istocie rzeczy ten naturalizm był odrzuceniem supranaturalizmu, był więc antysupranaturalizmem. Występował najwyraźniej w oświeceniowej filozofii przyrody oraz teorii poznania i wiedzy tego okresu. Uznano w nim, iż nie istnieje żadna inna niż przyrodnicza, transcendentna rzeczywistość, np. duchowa. Ten rodzaj naturalizmu już na samym początku,

warto zauważyć, współistniał (paradoksalnie i dwuznacznie współgrał) z klasyczną epistemologią, osłabiając i destabilizując tym samym jej wyróżnioną pozycję w filozofii. Mimo wszystko następstwem tej ontologicznej naturalizacji rzeczywistości było epistemologiczne uzasadnienie jej poznawalności dokonującej się na drodze przyrodzonego (zarówno zdroworozsądkowego, jak i naukowego) rozumu, co stało się na długo podstawowym dogmatem naturalizmu.

Naturalizm metodologiczny (redukcjonizm)

Dalszą konsekwencją naturalizacji świata był program metodologicznej redukcji opisów rzeczy (każdego rodzaju bytu) do prostszych opisów dokonujących się za pomocą terminów języka fizyki klasycznej. Metody nauk przyrodniczych mają dostarczać właściwego i niekwestionowanego opisu świata. Uznano, że naukowy opis (posługujący się fizykalnym językiem) jest prawdziwym opisem, a także, iż jest to jedyny i prawomocnie prawdziwy opis świata przyrodniczego. Redukcjonizm w obrębie naturalizmu przez długi okres (zwłaszcza w programie pozytywistycznej i neopoztywistycznej metodologii) stał się jednym z najczęściej dyskutowanych zagadnień. Przyjmuje on w naukach przyrodniczych, ale także w psychologii, postać redukcji typu „góra – dół”, która polega na poszukiwaniu wyjaśnienia zjawisk złożonych przez sprowadzenie ich do zjawisk o mniejszym stopniu złożoności. Redukcja ta polega w rzeczywistości na sprowadzaniu praw ogólnych z poziomu „górnego” do praw bardziej szczegółowych z poziomu „dolnego”. Redukcjonizm taki opiera się na założeniu istnienia praw przyczynowo-skutkowych, które opisywać mają determinizm ontologiczny.

Ze względu na dominującą dzisiaj w wielu naukach teorię systemów złożonych i deterministycznego chaosu coraz częściej podnosi się kwestię ograniczonego stosowania redukcjonizmu powyższego rodzaju i stosowania w jego miejsce o wiele bardziej adekwatnego wyjaśniania złożonych zjawisk o postaci „dół – góra”, które lepiej oddaje istotę zjawisk emergencji i superwencji, jakie zachodzą w takich układach.

Naturalizm w wersji scjentystycznej

Jest to najpełniejsza wersja naturalizmu, która zaowocowała klasyfikacją nauk szczegółowych i sporami na temat ich statusu i roli w naturalistycznym opisie rzeczywistości. Klasyczny (nowożytny) naturalizm bezdyskusyjnie uznawał, iż wszystkie nauki przyrodnicze (od fizyki, przez astronomię, aż po biologię) są w stanie jednakowo owocnie opisać rzeczywistość i nie rodzi to żadnych trudności metodologicznych. Wprawdzie nauki formalne i aprioryczne jak geometria i matematyka są innego rodzaju wiedzą niż przedmiotowe i empiryczne nauki jak fizyka czy biologia, lecz mogą mimo to być użyteczne w naturalistycznym opisie świata. Dziewiętnastowieczny empiryzm, pozostający pod wpływem głównie J. S. Milla, próbował więc dokonać redukcji logiki do praw opisujących reguły myślenia ludzkiego, co było najdalej posuniętą naturalizacją procesów i czynności poznawczych.

Ideału scjentystycznego naturalizmu dopełniła darwinowska teoria ewolucji, którą zaczęto interpretować jako równie uniwersalną, choć odmienną metodologicznie, naukę dającą wystarczające podstawy do opisu takich zjawisk jak doświadczenie gatunkowe, zmienność indywidualnych form podmiotowego zachowania poznawczego pod wpływem czynników środowiskowych (np. selekcji i doboru naturalnego), współzależności wrodzonych i nabywanych treści w doświadczeniu osobniczym itp. Teorię ewolucji potraktowano jako naukę równie uniwersalną (w swoich zdolnościach eksplanacyjnych i redukcyjnych), co fizykę czy astronomię. Ten scjentystyczny naturalizm (tworzony przez Comte'a, Milla, Spencera, Macha) współgrał, co jest szczególnym paradoksem, z ideałem klasycznej epistemologii, potwierdzając jej roszczenia do zdobycia pełnej i prawomocnej wiedzy wspartej na naukowych podstawach, poszerzonych tym razem o wiedzę z „miękkich” nauk biologicznych (dołączonych do „twardego” matematycznego przyrodoznawstwa). Z punktu widzenia klasycznej epistemologii (przede wszystkim fenomenologicznej teorii poznania Husserla i Ingardena) ten rodzaj naturalizmu był postrzegany jako nieprawomocny i destrukcyjny projekt szkodliwie redukujący epistemiczne kategorie poznania, wiedzy, prawdy do psychofizycznych zjawisk i zaprzepaszczający tym samym możliwość

uzyskania apodyktycznie pewnego poznania. Naturalizm ten nigdy zatem nie był do przyjęcia dla klasycznych epistemologów, czego przykładem jest ostry sprzeciw wobec najnowszych jego postaci – znaturalizowanej epistemologii Quine'a czy ewolucyjnej teorii poznania Poppera, Campbella czy Vollmera.

Naturalizacja wbrew zamiarom

Formułując pod adresem naturalizmu w epistemologii szereg istotnych i słusznym obiekcyj, trzeba jednak stwierdzić, że zarysowany powyżej jego szeroki i wieloetapowy nurt dowodzi w ostateczności nieuchronnych zmian, jakim podlega od stuleci klasyczna epistemologia. Naturalizm nie jest, jak chciałbym teraz pokazać, nieszczęściem, które spadło na teorię poznania wbrew jej oczekiwaniom i zamiarom. Wydaje się, że jest inaczej. Bez wątpienia platońsko-kartezjańsko-kantowski projekt epistemologii jako roszczenia do posiadania wiedzy w postaci prawdziwego i uzasadnionego przekonania sam stworzył naturalizm jako swoje swoiste alter ego. Nie byłoby zatem naturalizmu bez radykalnej epistemologii, która sama jest winna swojej stopniowej naturalizacji. Jak należy jednak rozumieć tę paradoksalną sytuację?

Jest ona w zasadzie prosta. Epistemologia zawsze miała na widoku wiedzę naukową, którą znajdowała w kolejnych postaciach i typach (historycznie i społecznie zmiennych) różnych nauk – od fizyki po nauki przyrodnicze i społeczne, ze szczególną jednak idealizacją tej pierwszej. Na jej podobieństwo formułowała swoje ideały pewności, bezpośredniości i prawdziwości poznania, zakładając, iż muszą sprostać im wszystkie rodzaje czynności poznawczych. Nic zatem dziwnego, że w każdym przypadku epistemologia, podejmując się analiz dowolnych zjawisk poznawczych, za punkt odniesienia – czy to jako cel do osiągnięcia, metodę do zastosowania, czy też kryterium służące do wartościowania – zawsze miała wiedzę naukową jako taką. Czyż nie to właśnie doprowadzało niejednokrotnie do spacznej i radykalnej naturalizacji różnych teorii poznania?

Przykładem takiej sytuacji, która (wbrew niej samej) dotyczy radykalnej epistemologii jest bez wątpienia husserlowska idea „*Philosophie als strenge Wissenschaft*”. Tutaj swoistej naturalizacji podlegały nie świat (byt) czy czynność

poznawcza, ani też wiedza (te Husserl traktował jako dziedziny nie dające się znaturalizować), lecz metody poznawania. Były one wzorowane na faktycznych lub wyobrażonych metodach naukowej obserwacji, opisu, dowodzenia, uzasadniania czy sprawdzania. Ten metodologiczny naturalizm, którym odznaczają się niektóre współczesne epistemologie (poza fenomenologią charakteryzuje on również filozofię analityczną, która go jednak jawnie deklaruje) jest zatem pewnym rodzajem redukcjonizmu, polegającym na ujednocianiu metod i sprowadzaniu ich wielości do metody jednej lub też kilku podobnych, lecz za to (w zamierzeniu) niezawodnych. Przykładem tego jest znowu fenomenologia i jej odmiany metody redukcji eidetycznej, a także (choć już ze względu na inne wzory, pochodzące mianowicie z nauk humanistycznych) uniwersalna metoda hermeneutycznego rozumienia. Podsumowując, zaawansowany i wielopostaciowy naturalizm metodologiczny (jeśliby utrzymać dalej tę nazwę) cechuje klasyczne epistemologie w stopniu na tyle wyraźnym i znaczącym, iż stanowią nieoczekiwaną, paradoksalną, lecz znamiennej rysę na monolicie, jakim one są.

Co dalej z naturalizmem w epistemologii?

Pytanie powyższe ma moim zdaniem jedną odpowiedź. Otóż naturalizacja w refleksji filozoficznej nad poznawaniem i wiedzą będzie nadal postępować i obejmować kolejne klasyczne teoriopoznawcze zagadnienia. Doprowadzi bez wątpienia do znacznej zmiany w epistemologii jako takiej, wpłynie mianowicie na jej tożsamość, zmieni też pozycję, jaką zajmuje ona w filozofii oraz w stosunku do nauk szczegółowych. Paradoksalnie, dokona się to w mniejszym stopniu przy udziale samej nauki (różnych nauk zajmujących się zjawiskami poznawczymi i wytworami wiedzy), w większym zaś pod wpływem zmian idących spoza filozofii i nauki, a mianowicie przeobrażeń w sferze techniki, społeczeństwa i kultury. Naturalizacja zagadnień teoriopoznawczych nie będzie miała formy scjentyistycznej, lecz kulturowo-cywilizacyjną.

Jak jednak naturalizację w epistemologii widzą inni? Jan Woleński pisze wyraźnie: „Moje sympatie są po stronie naturalizmu, ale odrzucam pogląd, że epistemologia jest nauką. Istotnie, uznaję, że istnieje tylko to, co jest naturalne i to

właśnie poznawane jest przyrodzonymi środkami poznawczymi przy założeniu przyczynowej teorii wiedzy [...] Nie traktuję naturalizmu jako gotowej doktryny, ale jako pewien program, który zawsze warto realizować (podobnie jak nominalizm czy fizykalizm), nawet jeśli sukcesy są tylko lokalne". Jest to zatem stanowisko, które można określić (według klasyfikacji wprowadzonej przeze mnie powyżej) jako naturalizm w wersji ontologicznej, częściowo też metodologicznej. Stwierdzenie Autora, że powinno się przyjąć przyczynową teorię wiedzy sugeruje ponadto, że taki naturalistyczny program może dopuszczać redukcję terminów z poziomu epistemologicznego do poziomu epistemicznego, chociaż jest to kwestia niełatwa. Zмага się z nią właśnie filozofia analityczna, która skupiając się na zadaniu eksplikacji i wyjaśniania znaczeń pojęć i terminów językowych odnoszących się (w przypadku kategorii epistemologicznych) do tego, czym jest wiedza czy poznawanie, stara się zachować rozsądny i bezpieczny dystans zarówno do ustaleń konkretnych nauk, jak i filozoficznych koncepcji. Jan Woleński stwierdza więc: „Analiza filozoficzna skutecznie chroni filozofię przed jej redukcją do nauk szczegółowych (nie jest to oczywiście sposób jedyny), dlatego, że produkty analizy nie są redukowalne do zdań empirycznych. W ten sposób analityczna teoria poznania jest epistemologią [...] ponieważ operuje na poziomie epistemologicznym, aczkolwiek nie popada w transcendentalizm”.

Analizyczne podejście do kwestii teoriopoznawczych jest na tyle wyważone i ostrożne, iż nie wikła się w kwestie ontologiczne (nie jest więc obciążone „grzechem” naturalizmu czy materializmu z pierwszego miejsca mojej powyższej klasyfikacji), ale też ma ono swoje inne ograniczenia. Jest bowiem zdane zawsze na arbitralną (w sensie najogólniejszym) decyzję wyboru takich a nie innych narzędzi językowej analizy określonych kategorii epistemologicznych. Musi odwołać się do obowiązującej w danym segmencie wiedzy naukowej (w znacznej mierze konwencjonalnej) terminologii i praktyk leksykalno-znaczeniowych, które muszą posłużyć teoretykowi-analitykowi poznania za narzędzia analizy *stricte* epistemologicznej. Jest zatem analiza filozoficzna zawsze wystawiona na takiego rodzaju okoliczności, które ją obciążają, chociaż nie dyskredytują. Krótko mówiąc, czynią z niej narzędzie poznawcze o wartości proporcjonalnej do specyfiki

zadania, jakie zawsze ma do wykonania każda epistemologia – a więc wyróżnienia danego zjawiska poznawczego (np. czynności poznawczych i ich tworów) na poziomie epistemicznym, a następnie przeniesienia go, na drodze specyficznych metod badania (np. analizy), na poziom metateoretyczny i uczynienie zeń właściwego przedmiotu epistemologicznej refleksji.

W tym złożonym procesie badań teoriopoznawczych zawsze dochodzi, jak chcę to mocno na koniec podkreślić i poddać niniejszym pod dyskusję, do szeregu **specyficznych naturalizacji** – przedmiotu badania, metod, a także celów. Jest to nieuchronny proces, jakiemu podlega każda epistemologia, nawet najbardziej rygorystyczna czy nastawiona antynaturalistycznie. Chciałoby się więc powiedzieć, używając znanego zwrotu: „porzućcie płonne nadzieje wszyscy, którzy tu przystępujecie”. Inaczej mówiąc, specyfiką roboty epistemologicznej jest nieustanne naturalizowanie bez mała wszystkich elementów i składowych jej działań. Wątpiącym w to, jak również rygorystycznym, a więc antynaturalistycznie zorientowanym adeptom epistemologii, jestem w stanie, jeśli o to mnie zapytają, specyfikę tę wyjaśnić i zilustrować na wielu przykładach i w odniesieniu do wielu dziedzin rzeczywistych sytuacji poznawczych, z jakimi mamy do czynienia w życiu, a nie tylko w dziedzinie spekulacji filozoficznych.